Nr. 156. Kraków, Wtorek dnia 2 Października 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kw rtalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska. skład tytoniu, róg ulicy Bracxkiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S, Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 —
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4 —
„ miesięcznie	„ „ „	1 50
W Niemczech kwartalnie	mrk.	10 f. —
„ miesięcznie	„	3 „ 50
W innych krajach kwart.	frnk.	12 — —
„ „ miesięcznie		4 — —

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“, Kraków, ulica Kanonicza pod Nrem 16.**

Kraków, dnia 1 Października.

Ruchy anti-semickie.

W ubiegły czwartek i piątek, na zachodnich krańcach Węgier, rozwinęła się po raz pierwszy heca anti-żydowska w Europie.

W królewskiem mieście Preszburgu, korzystając z serenady wyprawianej paniom jakiegoś dobroczynnego towarzystwa, w środę wieczorem rozległ się po raz pierwszy okrzyk: „precz z żydami!“ i skończyło się na szturchańcach i zaaresztowaniu trzech indywiduów, których po zanotowaniu ich nazwisk, wypuszczono na wolność. — Okrzyk wspomniany wszakże był hasłem do wybuchu, dawno przygotowanego ruchu, który nazajutrz i dnia następnego, skoro słowo między pospólstwo zostało rzuconem, miał się odegrać na ulicach Preszburga, a którego rozprzestrzenienie dalej, niewątpliwie zamierzonem było — jak świadczy półroczna *podziemna* agitacya w Węgrzech, prowadzona zaiste piekielnemi środkami.

Nie zaburzenie samo przez się zwracać musi uwagę świata politycznego, a świata polskiego w szczególności, lecz jego przebieg i objawy, jakie tu wyszły na jaw. Czytaliśmy niezmiernie długie telegramy, łokciowe szpalty wielkich dzienników węgierskich zajmujące — wszystkie są jednozgodne w świadectwie, że była metoda, podsycanie i wytrwałość w kierowaniu tym wybuchem pijanych namiętności pospólstwa. Na Vizágvölgy pod Preszburgiem sformowała się kwatera generalna ruchu i ztamtąd rozkazy wychodziły: gdzie i na jaki dom uderzyć wypada; fortele wojenne, zwodzenia patroli wojskowych, składających się z całych kompanij 102go pułku piechoty fałszywemi alarmami bez ustanku były praktykowane, z dość dobrem powodzeniem; młodzi ludzie porządnie ubrani i nie mięszający się z tłumem, odgrywający role widzów, podżegali pospólstwo i dbali o to, jak skutek pokazywał, aby rozbójnicze orszaki zachowały pewien koncentryczny ruch do wskazanych domów; kilkakrotnie odbijano aresztowanych, a z czterdziestu zaś przewódzców, jak się zdaje ruchu, w piątek wieczorem zabranych, wielu zdołano znowu siłą, zamięszaniem i zręcznością uwolnić. Ba, próbowano nawet sprowadzić kollizyę między wojskiem a policyą — puszczając raz pogłoski, że policya osłania rozbijających, drugi raz, że oficerzy armii i honwedzi, uwalniają aresztowanych — czegóż jeszcze nie próbowano! Jedno tylko zawiodło, — przynajmniej w części zawiodło — nie napłynął lud z wiosek okolicznych, jak zachęcający zapowiadali; chociaż widły odgrywały rolę w tym ruchu. — Do właściwego rozlewu krwi nie przyszło też, zapewne z powodu tego zawodu. Pospólstwo zajęte było wyłącznie rabunkiem i rabowano też obficie; wspomniana powyżej strategia i taktyka nieznanych przewódzców sprawiły, że wojsko nie znalazło nigdy przed sobą opornego tłumu. Skończyło się też na zniszczeniu drzwi i okien, rabunku, sińcach, lekkich ranach białą bronią i aresztowaniach. W sobotę miały się ruchy ponowić, lecz klamka zapadła: pan minister spraw wewnętrznych sądy doraźne ogłosił; komisarz królewski władzę ujmie w rękę, kawalerya, której brak było w Preszburgu zupełnie, jest już zapewne tamże do rozporządzenia komisarza.

Dzienniki węgierskie starają się zmyć hańbę spadającą na Węgry, za ten pierwszy wybuch barbarzyństwa i dzikich instynktów poświęcając cześć Preszburga. Przypominają one, że to jest jedyne miasto, które przed trzydziestu kilku laty zamknęło się dla ruchu narodowego i które wówczas w marcu 1848, gdy wszystkie serca otwarte były dla szlachetnych idei i wielkich czynów, rabowało żydów — że do dziś dnia duch węgierski krok za krokiem z trudem zdobywa sobie uznanie w instytucyach municypalnych preszburgskich, a że natomiast tam gdzie leży Tisza-Eszlar tylomiesięczna agitacya, której poszło na rękę przewlekłe śledztwo sądowe prowadzone z przedsięwziętą myślą wykazania zbrodni z pobudek fanatyzmu religijnego żydowskiego, nie była w stanie popchnąć do nadwyrężenia porządku społecznego, choć namiętność ludowa do gruntu poruszoną została. Wszystko to prawda, jak niemniej prawdą jest, że Preszburg odległy o dwie godzin drogi od Wiednia, stanowi jego ablegrę i był ostatnim w Węgrzech, gdzie manifestacya przeciw „Deutcher Schulverein“ przyszła z trudem do skutku, podczas gdy inne miasta z ludnością tak zwaną niemiecką z takim zapałem, z takim patryotycznym entuzyazmem protestowały przeciw wdzieraniu się niemieckiej opieki do Węgier, jako przeciw czynowi specyalnie przeciw ludności niemieckiego pochodzenia wymierzonej, aby wzbudzić podejrzenia przeciw niej i sprowadzić rozbrat narodowy węgierski — rozbrat, którego owa ludność właśnie, czując się węgierską i zawdzięczając wszystkie dobra ludzkie patryotyzmowi węgierskiemu, nie dopuści za żadną cenę. Dla Preszburga wszystkie zasady wyższej narodowej myśli, te podwaliny moralno-politycznej jedności, w istocie, aż do ostatnich czasów były obcemi.

Tem niemniej stare królewskie miasto leży w Węgrzech a nie gdzieindziej; ruchy rozpoczynały się z okrzykiem: Niech żyje Istóczy! Trzech wędrowników węgierskich na kongres antisemicki do Drezna, w Preszburgu przyjmowało owacye, jakiś antisemicki „Greuzbote“ w Preszburgu doznaje opieki pana Onódy, a rząd węgierski pozostał swemu narodowi dłużnym dowodu, że dla tryumfu idei państwowej węgierskiej w urządzeniach municycypalnych komitatu i miasta Preszburga nie było więcej do zrobienia, jak robiono.

Nie wątpimy na chwilę, że rząd węgierski kierowany energiczną ręką pana Tiszy, takiego znawcy ducha swego narodu i przenikającego na wskróś każdą myśl poruszającą się w municypalnych urządzeniach Węgier, gdy raz się ocknął do działania na tym punkcie, już sprawy z rąk nie popuści, aż rozsieje na cztery wiatry wszystko, co w urządzeniach miejscowych i w życiu publicznem Preszburga i okolicach nie odpowiada idei narodowej Węgier. I złodzieje żydów i anti-semici pograniczni i wiele, wiele innych czynników rozgospodarowujących się wygodnie w Preszburgu pod osłoną węgierskiej wolności, zostaną z nóg zwaleni, a z plamy Węgier świetny jeszcze kwiat trójkoloru węgierskiego rozbłyśnie.

Nie dla tego wdaliśmy się też w szczegółowy opis wybuchu antisemickiego w Preszburgu, abyśmy go uważali za niebezpieczny dla Węgier. Nie — z niego inne płyną nauki. I my znamy wybuchy antisemickie na naszych ziemiach obcą ręką urządzane i myśmy się już spotkali jak starano się przenieść je na grunt nasz narodowy w Warszawie, a przeszczepić wraz z trądem i ziejącą zgnilizną do Galicyi. Przykład Preszburga zaś uczy, jak umiejętnie te rzeczy mogą być prowadzone — i że sztab generalny i kwatery główne, dla tego ruchu barbarzyństwa z dołu, choć nie ujęte, istnieją, funkcyonują. Coby się stało w Preszburgu, gdyby te oczekiwane wioski były w piątek nadciągnęły?... a nie każdy kraj ma do rozporządzenia bataliony i huzarów honwedzkich, nie każda okolica o dwie godzin od Wiednia odległa.

Niemcy wymyślili antisemityzm, jak wszystkie idee głęboko-ograniczone, ale kto inny używa go i zużyje jako środek polityczny, jako żywiołową siłę rozkładu. To nie przypadek, że teraz znowu podniosła się antiżydowska agitacya w Rosyi, to nie przypadek, że tych samych dni właśnie gdy rabowano w Preszburgu, na wielu punktach Rumunii wyprawiano anti-żydowskie demonstracye i podniecano nienawiść do żydów. To nie przypadek nareszcie, że agitacya panslawistyczna na Węgry, która ma swą kwaterę główną w Turócz St. Márton, kształci swych młodych oficerów i założyła przeróżne sztaby w Preszburgu. Z tego wszystkiego urasta dla nas otoczonych dokoła, a napieranych tym ruchem od północy, nader uroczysta nauka. Przedewszystkiem dla naszych reformatorów prawodawczych, aby przestali igrać z ogniem, bo miny prochem nabite — a dzisiaj nie czas do agitacyi i do szczegółowych reform prawodawczych, dla polaków zaś izraelickiej religii następnie, dla nich którzy są przejęci duchem polskim jest tu nauka, aby się posunęli na pierwszą linię obrońców narodowych, jak to miało miejsce w Węgrzech, gdy Deutsches Schulverein i stojące za nim potęgi poniosły agitacyę rozkładową do Węgier w imię ucisku narodowości niemieckiej. Takie zrozumienie chwili, będzie najskuteczniejszem przygotowaniem do rozwiązania tych kwestyj organicznych, jakie drzemią w łonie naszego społeczeństwa, do rozwiązania ich w duchu wolności człowieka i siły narowej polaków — a kraj uchronim od niebezpieczeństwa śmiertelnego.

Oba dzienniki lwowskie uderzyły na naszego korespondenta (X. W.) ze Lwowa za jego konsekwentną obronę praw Wydziału krajowego i za niepobłażliwe obejście się z *inculpowanym* Drem Żulińskim. Uczyniły to w tonie nie przynoszącym im zaszczytu a w sposób — jedyny jaki im zostawał — gmatwający kwestyę, która sporną być przestała.

Aby korespondenta naszego nie zostawić sam na sam z niemi a zarazem aby sprawę postawić w jej czystości, czujemy się w obowiązku zreasumować stan rze-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 1 Października.

16)

PRZYGODY

Imci pana Krzysztofa Wiszowatego na obczyźnie.

(Z NOTATEK PANA NIEMIRY).

(Dalszy ciąg.)

ROZDZIAŁ VIII.

Jako imćpan Wiszowaty odrzucił korzec talarów i co z tego wynikło.

Skoro Piotrek dowiedział się, że imćpan Wiszowaty wybiera się w drogę i Kuba już robi przygotowania, przyszedł do pana Krzysztofa z prośbą, żeby go zabrał ze sobą.

— Ja was panie — mówił, wielce umiłowałem i nie wracać mi już do Wrocławia, gdzie jak gada Szwajnkuchowa, nałożono nagrodę na mą głowę za to, żem was wywiódł z niewoli, bo imćpan Śmietana ratując siebie, zwalił wszystką winę na mnie — więc panie weźcie mię w swą służbę a ja wam będę wierny jako pies.

Rozrzewnił się Wiszowaty i rzeknie:

— Tyś dobry chłop — ja to wiem — jedź ze mną... biorę cię z ochotą... a jak skończymy naszą peregrynacyę, będziesz mi gospodarzył w Samkach, bo z Maćka niewielka obrada i baba go nie puści.

— Ej panie, źle to tam z tym Maćkiem — baba go bije.

— Ha — pocóż głupi i daje się bić.

— Ja wam panie powiem, że on chce z nami jechać, uciec od baby.

— Ano kiedy wiesz o tem, to tak jest... niech ucieka... Jeno mi się nie mięszajcie w to; między drzwi palca kłaść nie należy, bo przyskrzybią... niech ucieka... a choć to krotochwilna rzecz jest, żeby baba takiego chłopa jako Maciek bijała, przecież mnie go zawżdy żal jest bo razemyśmy od lat chłopięcych bąki zbijali, to ja go kocham i markotnoby mi było, ostawić go tu samego na Niemcach... niech więc jedzie, ale sza, stulić gęby, pary nie wypuścić, bo by go baba przytrzymała, a widzę, że z nią nie przelewki.

Nad wieczorem rozwarły się drzwi z łoskotem i wszedł do komnaty imćpan Müller a za nim dwóch pachołków, którzy nieśli na drągach wór skórzany a ciężki, bo się gięli pod nim. Weszli i on wór złożyli na podłodze z dźwiękiem, poczem oddalili się. Tedy pan Müller przymknął drzwi i siadłszy tuż przy Wiszowatym na zydlu rzeknie:

— Panie graf, to już wyjeżdżacie od nas?

— A jakże — zasiedziałem się tu długo, acz to nie moja wina, jeno choróbsko...

— I nie wrócisz waszmość do nas?

— Oczywiście — że nie, a pocóż?

— Hm! ja waszmości coś powiem, jeno nie wiem jak to zacząć.

— Gadaj waść prosto z mostu, to zawżdy najlepiej.

— Owo, po co waszmości włóczyć się po świecie, osobliwie w tak niecnotliwym momencie, jaki jest teraz. Nie lepiejże to siedzieć doma i chwalić Pana Boga, jako należy?

— No — no — rzeknie Wiszowaty — nie waści to rzecz, mości panie Müller przemyśliwać gwoli czemu ja po świecie jeżdżę i nie tacy jak waść, chcieli mię od tego odwieść a nie odwiedli — więc nie psuj sobie gęby nadarmo.

Usłyszawszy to Müller, ozwie się z wielkim afektem:

— A proszę ja pana grafa, nie brać tego źle, co ja mówię, bo tu jest taka rzecz, że moja dzieweczka rozmiłowała się w was okrutnie i dowiedziawszy się, że już waszmość odjeżdżasz, przypadła do mnie z wielkim płaczem a lamentem, bym waszmość pana nie puszczał, jeno dał wam ją za żonę, bo ona bez was żyć nie może i zabije się jeszcze.

Porwie się Wiszowaty ze srogą alteracyą i rzeknie:

— Ale to być nie może!

— Zmiłuj się panie graf — pocznie Müller — toć to jedynaczka u mnie, oczko w głowie... ja jestem bogaty... Owo w tym worze są same talary srebrne, kupa grosza com je zbierał na wiano dla mej dziewki, weź to sobie, weź i tę kamienicę, weź wszystko, bo mi dziecko jeszcze się zaprzepaści.

Markotno się zrobiło Wiszowatemu, więc siądzie koło Müllera i rzeknie:

— Panie Müller, Bóg mi świadkiem, żem nie winien temu afektowi jaki ma dziewka waści do mnie... anim się też starał o to i wierz mi, niebam jej gotów przychylić. Każ uczynić wszystko, a uczynię, ale tego czego chcesz uczynić nie mogę... nie mogę i basta!

Zerwał się Müller z zydla jako oparzony i rzeknie:

— I to waszmości ostatnie słowo?

Więc Wiszowaty na to:

— Panie Müller nie miejcie złego serca do mnie, proszę ja waści bardzo, ale żenić się z twą dziewką nie mogę.

Więc Müller w okrutnej pasyi huknie:

— Bodajże cię zabito! Owo jaszczurkęm przychylił do łona, ogrzałem, u własnego ogniska posadziłem... daję mu córkę o którą dobijają się wszyscy młodzieńce z miasta i ręceby mi całowali, żebym ją im dał, a waszmość nie chcesz, bodajże cię piorun trzasł!

I z hałasem wielkim wypadł z komnaty.

Wiszowaty zaraz też huknął:

— Kuba! Piotrek do koni, zaprzęgać!

I nie upłynęło pół pacierza, kiedy już wszyscy opuścili dom Müllerowy. Na mieście przypomniał sobie Wiszowaty Maćka i rzeknie:

— Piotrek jedź do Maćka i daj mu znać, że ani momentu dłużej w Dreznie bawić nie będę... niech się ma do drogi... zaczekamy tu na niego na placu; jak za dwa pacierze nie będzie, to wyjeżdżamy sami.

Piotrek ruszył i niebawem zjawił się z Maćkiem, który zbrojno i buńczucznie nadjechał i zaraz też rzekł:

— Paniczu w konie, bo się baba opatrzy.

Ruszyli więc pędem i niedługo wydostawszy się za mury, puścili się pierwszą lepszą drogą naprzód. Tak więc imćpan Wiszowaty opuścił Drezno, w którem łacno mógł dostać korzec srebrnych talarów i piękną, księżycową Gretchen za żonę, ale wolał peregrynować dalej po świecie szukać więcej guzów, jakie też znalazł, co się zaraz opowie.

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czy. W sprawie wytoczonego śledztwa dyscyplinarnego przeciw Drowi Żulińskiemu i interpelacyi posła Hausnera i towarzyszy, jaka przez krewkość interpelantów połączyła się z pierwszą nierozłączalnie chodziło:

1) o prawo wytaczania śledztwa dyscyplinarnego przez Wydział krajowy przeciw swojemu urzędnikowi, bez potrzeby tłumaczenia się komukolwiek z tego, aż do ukończenia śledztwa;

2) o fakta fałszywe podane z umysłu, lub też przytoczone nieoględnie przez tegoż urzędnika w innym charakterze funkcyonującego a z ujmą dla Wydziału krajowego.

Prawo dyscyplinarne władzy naczelnej nad swemi urzędnikami jest tak kardynalnie organicznem, a od odpowiedzialności konstytucyjnej, czyli od pierwiastku silnej władzy narodowej, tak nieodłącznem, że za zaszczyt sobie będziemy uważali, *wiele razy chodzić będzie o władzę krajową,* stać zawsze w pierwszym szeregu obrońców tych zasad. Znamy w całym świecie cywilizowanym i wolnomyślnym jedną tylko nietykalność poselską — także jeden z czynników silnej władzy narodowej. Co po za tę sferę nietykalności wychodzi dyscyplinie podpada. Nie znamy w tej mierze wyjątków ani dla książąt, ani dla rajców miejskich, ani dla żadnych miejskich i wiejskich dygnitarzy.

Co do faktów fałszywych tyczących zarządów Wydziału krajowego, jak również i co do ujmy mu uczynionej, to stanowić autentycznie może o tem jedno forum: śledztwo dyscyplinarne wedle norm ustanowionych wytoczone. Przedwcześnie więc jest przed zakończeniem śledztwa coś o tem decydować. Tymczasowo wystarczać musi, że istnieje ta *kwestya*, skoro Wydział krajowy ją podniósł, i gdy sami interpelanci na zebraniu koła poselskiego, jak gdyby w poparciu tego zarzutu Wydziału, przyznali że „niektóre“ fakta są fałszywe.

Tyle co do zasadniczej strony sprawy, jaka nas jedynie obchodzi, — a w której nie chcąc popaść w narodową anarchię nie znamy ani wyjątków, ani słabości.

Sprawa ma wszakże, jak każda sprawa, i swą anegdotyczną stronę. Do obowiązku korespondentów należy i temi stronami spraw się zajmować. Dzienniki lwowskie pianą wściekłości rzucają na korespondenta naszego, że podał jakiś excerpt tłumaczenia się Dra Żulińskiego, w którym tenże swojego współudziału w tej sprawie zaprzecza i wskazuje, kto był referentem tego niejako *corpus delicti* dla Wydziału. Dzienniki lwowskie nawet gołosłownie nie twierdzą, aby korespondent nasz sfałszował, skłamał cośkolwiek — więc o cóż złość i wściekłość? Znowu się tu dopatrzeć nie możemy zasady; widzimy tylko namiętność i zawieruchę dążeń.

Korespondent nasz nie może odpowiadać za to, że podług dzienników lwowskich tłumaczenie się Dra Żulińskiego, ma rzucać na jego osobę niekorzystne światło. Co do nas, przeciwnie sądzimy; wierząc informacyom naszego korespondenta przynajmniej aż do przeciwnego dowodu, pragniemy, aby to było prawdą co utrzymuje Dr Żuliński, i aby u nas nie wchodziła w użycie nieodpowiedzialność osobista, to jest użyczanie swej osoby i nazwiska bez solidaryzowania się z rzeczą — to bowiem byłoby już nie polityczną, i nie narodową tylko, ale moralną anarchią. Pragniemy więc i dla naszego społeczeństwa i dla Dra Żulińskiego, aby on nie miał nic wspólnego z tą sprawą — a jeżeli nasz korespondent inne co do tego żywi chęci, to *na tym* punkcie z nim się nie solidaryzujemy.

Szanownych zaś kolegów i koleżanki lwowskie upraszamy o inny ton, gdy mowa o „Gazecie Krakowskiej“ lub jej korespondentach. To nasza odpowiedź na raz pierwszy.

Sprawy szkolne.

Czytamy w „Gwiazdce Cieszyńskiej“: „Towarzystwo pedagogiczne galicyjskie na tegorocznem walnem zgromadzeniu uchwaliło, aby działalność swoją mogło roszerzać i na Szlązk austryacki. Wskutek tej uchwały, zarząd główny Towarzystwa podał zmianę statutu do wiadomości c. k. rządu celem zatwierdzenia. W myśl ustawy, rząd musi się oświadczyć za, lub przeciw zmianie statutu najdalej w miesiąc od podania wniesionej zmiany. Termin ten ustawą przepisany minął już 13 b. m., a c. k. rząd nie odpowiedział, przeto zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego uważa zmianę tę za milcząco przez rząd potwierdzoną, i poczynił już kroki, aby w jak najkrótszym czasie zawiązać filię Towarzystwa pedagogicznego na Szlązku z siedzibą w Cieszynie. — Nie podoba się to naszym kulturnikom.“

Opróżnione trzy stypendya po 1.000 złr. w. a. z fundacyi Wydziału krajowego, noszącej imię cesarza Franciszka Józefa I., nadane zostały najwyższem postanowieniem z dnia 16 z. m. pp.: Ludwikowi Finklowi, Emanuelowi Hernciszowi i Bronisławowi Lachowiczowi. Pierwszy z wymienionych jest to młody i utalentowany historyk, jeden z najlepszych uczniów Dra Ksaweregc Liskego; drugi p. Herncisz, młody malarz, uczeń Matejki, trzeci w końcu Dr Lachowicz, jest asystentem chemii na wszechnicy lwowskiej i oddaje się specyalnie studyom nad naftą galicyjską. Wszyscy trzej stypendyści udają się za granicę celem dalszych studyów w swoim zawodzie.

W uniwersytecie lwowskim odbyło się dnia 1 b. m. otwarcie nowego roku szkolnego uroczystem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja o godz. 9 zrana. Samą właściwą uroczystość inauguracyjną teraźniejszy rektor prof. dr. Radziszewski odłożył na później, gdy cały personel uniwersytecki będzie już w komplecie na miejscu. Tak praktykuje się również na uniwersytecie krakowskim, którego teraźniejszy rektor ks. kanonik Pelczar bawi na Sejmie.

Do „Polit. Corr.“ piszą z Warszawy: Bolesny zawód spotkał tu wiele rodzin, których synowie ze względu na ściśle oznaczoną liczbę uczniów nie mogli być przyjętymi ani do gimnazyum, ani do innych szkół. Również rozporządzenie wydane dla wszystkich szkół tutejszych, zakazujące uczniom surowo rozmawiać z sobą po polsku z zagrożeniem, że ci, którzy rozmawiać będą innym a nie rosyjskim językiem natychmiast ze szkół wydalonymi zostaną, wywołało naturalnie oburzenie we wszystkich warstwach społeczeństwa. Spodziewają się wprawdzie niektórzy, że z okazyi koronacyi cara, nastąpi pewna ulga; większość jednakże powątpiewa o tem.

Rolnictwo, handel i przemysł.

W sprawie budowy drogi żelaznej z Jarosławia do Sokala. Rada nadzorcza kolei Karola-Ludwika, jak donosi „Presse,“ została już urzędownie zawiadomioną, że rząd zezwolił na emisyę $4^1/_2$ procentowych w srebrze akcyj pierwszeństwa w kwocie 5 milionów, na pokrycie kosztów połączonych *z budową drogi żelaznej z Jarosławia do Sokala.* Rada nadzorcza zajmuje się teraz kwestyą emisyi tych akcyj pierwszeństwa, która w każdym razie nastąpi w ciągu października, gdyż obecnie pozostaje do załatwienia jedynie kilka szczegółów względem sposobu finansowania. Ponieważ ostateczna decyzya w sprawie trasy lada chwila jest spodziewaną, nic więc nie stoi na przeszkodzie rozpoczęciu w najbliższym czasie prac przygotowawczych do budowy. Właściwa budowa rozpocznie się prawdopodobnie dopiero na wiosnę. Plany budowlane zostały już dawno rozdane i szyny oraz materyał do budowy żelaznych mostów, są już w pogotowiu.

W sprawie kolei Podkarpackiej. Według informacyj „Fremdenblattu,“ wnioski kolejowe o liniach łączących się z galicyjską koleją transwersalną, tudzież o czesko-morawskiej kolei transwersalnej, które były już przedmiotem dyskusyi na ostatniej sesyi Rady państwa, zostaną wzięte pod obrady zaraz po zwołaniu sesyi jesiennej. Generalna inspekcya zajętą jest obecnie wypracowaniem nowych planów i warunków tych linij. Koła decydujące są tego zdania, że czesko-morawska kolej transwersalna, jeśli ma być budowana dobrze i tanio, nie może być ukończoną przed upływem lat sześciu. Natomiast linie galicyjskie Kraków-Skawina-Oświęcim i Żywiec-Czacza, ważne nietylko pod względem strategicznym, lecz i dlatego, że mają stanowić połączenie z koleją podkarpacką, będą wykonane z możliwym pośpiechem. Dziennik wspomniany dowiaduje się dalej, że niezależnie od powyższych linij kolei żelaznych ma się rozpocząć przy udziale i pomocy państwa, budowa kilku kolei lokalnych, między innemi linii z Czerniowiec do granicy rosyjskiej w Nowosielicy.

TEATR.

Pierwsze przedstawienie w sezonie zimowym. — Fizyonomia sali. — Upiekszenia i wygoda. — Bezpieczeństwo. — Publiczność. — **„Stara Baśń“** dramat w 5 aktach, a w 9 odsłonach, z muzyką i śpiewami, na tle powieści *Kraszewskiego* przez **A...dis.** — Sztuka. — Wykonanie i ocena gry artystów. — Muzyka i śpiewy. — Nowa orkiestra teatralna.

Zapowiadane oddawna pierwsze przedstawienie w sezonie zimowym otworzyło nareszcie w sobotę drzwi teatru przy placu Szczepańskim. Śpieszono się, aby zobaczyć jak też to wygląda ów budynek stary, dziś odświeżony i wyrestaurowany według urzędowej recepty, zapewniającej mu bezpieczeństwo w czasie pożaru. I przekonano się z przyjemnością, iż pewne katastrofy dla pewnych instytucyj są ze wszech miar korzystne.

Najprzód z powodu *zamknięcia,* nietylko stało się zadość ochronie od pożaru, ale i sala dawniej brudna, zapylona, ciemna, dzięki malowidłom, nowym tapetom, złoconym sztukateryom, wyczyszczonemu czy nawet nowemu aksamitowi, bramującemu zewnętrzne poręcze lóż, dzięki sufitowi lśniącemu pogodną jasnością, wydała się o wiele przyjemniejszą, powiedzmy szczerze dużo więcej... europejską. To też i licznie zgromadzona publiczność, w tej atmosferze porządku, uczuła się lepiej usposobioną. Obawę wszelkiej katastrofy usuwała kurtyna żelazna, przedstawiona widzom przed rozpoczęciem widowiska, oraz trzy lampki olejne wcale pokaźnie świecące wśród szeregu lamp gazowych. Ciemno czerwone tło obić w lożach, służyło za udatny *repoussoir,* wyprowadzający na pierwszy plan twarzyczki i biusta płci nadobnej. A nadobną była w istocie. Niemal z każdej loży wychylały się główki, które malarz chętnieby przeniósł na płótno.

Wśród publiczności dominowała — tak zwana po galicyjsku — *inteligencya.* Obok loży zajętej przez rodzinę znanego powszechnie i powszechnie cenionego rzeźbiarza, znajdowała się loża profesora uniwersytetu, obok powieściopisarza siedział dziennikarz. Całe grono malarzy widzieć można było na pierwszem piętrze bliżej sceny, a w parterowych „beniuarach“ dostrzegliśmy znanych autorów i redaktorów jednego z pism krakowskich. Pomiędzy znakomitościami ze świata literatury, nauki, sztuki, oraz pomiędzy reprezentantami prassy, byli i przedstawiciele *high lifu,* niezbyt liczni jednakże, bo miasto nasze nie napełniło się jeszcze — jak teatr — po brzegi, a sejm i polowania jesienne, pochłaniają dotąd znaczną część koryfeuszów sfer eleganckich i bawiących się. Ogólny widok jednak nie tracił na tem — całość bowiem publiczności, tworzyła *ton* harmonijny, wykwintny i efektowny.

Słowem *premiera* jaśniała prawdziwym blaskiem, właściwym pierwszym przedstawieniom teatralnym.

Co do sztuki... przedewszystkiem zaznaczyć należy, że niema nic trudniejszego jak *zrobienie* dobrego dramatu z ładnej powieści. „Stara Baśń“, tak jak nam ją przedstawił skryptonim, *A...dis,* jest szeregiem obrazów, po części zaczerpniętych z legendy historycznej, po części zaś urozmaiconych erotycznemi scenami romansu. Autorowi chodziło o zewnętrzny, sceniczny efekt mglistych wspomnień dziejowych, aby poetyczne podanie o Piaście uzmysłowić patryotycznie dla szerszych mas polskich. Pod tym względem przedsięwzięcie jego uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem, droga bowiem sercu polskiemu legenda, w tej barwnej illustracyi mogła zainteresować i zainteresowała serca proste, czujące głęboko, nie potrzebujące zbyt wyrafinowanej kunsztowności obrobienia w utworze, oddziaływającym samym przedmiotem na nieznużoną jeszcze wyobraźnię. Tego rodzaju utwory, muszą koniecznie wchodzić w repertuar teatrów, dbałych o potrzeby wszystkich warstw społecznych, a wystawianie ich, przynosi zaszczyt dyrekcyi.

To też układ sceniczny „Starej Baśni“, ukostiumowanie jej bohaterów, nawet dekoracye i rekwizyta, składały się na bardzo udatną całość, a gdyby *statyści* byli cokolwieczek lepiej wymusztrowani, niepodobna by sumiennej *mise en scène,* robić jakich bądź zarzutów. A i w wykonaniu trudno doszukać się stron ujemnych. Pani Wojnowska z prawdziwym talentem i miarą, godną gorącej pochwały, odtworzyła postać żebraczki *Jaruchy.* Panna Kałużyńska — nowy nabytek sceniczny — złożyła w roli *Dziwy* dowody niezaprzeczonych zdolności i szturmem zdobyła sobie ogólną sympatyę publiczności tutejszej. My wstrzymujemy się od wypowiedzenia ostatecznego zdania o jej talencie, przy wielu bowiem zaletach i przymiotach naturalnych, w których głos o ślicznem brzmieniu i zapał — o ile się zdaje szczery — najwybitniej dały się zauważyć, widzimy pewne *zmanierowanie* prowincyonalne i nie owładnięcie środkami technicznemi, z których jednak praca sumienna na scenie krakowskiej, może młodą artystkę wyleczyć. P. Żelazowski w postać *Domana* wlał dużo poezyi i grał bardzo wytwornie. Pozy jego, ruchy, nawet dykcya, były obmyślane intelligentnie i artystycznie. Panowie Szymański, Sobiesław, Stempowski, Frenkiel, Zenoni, Glikson i p. Zielizińska, — słowem wszyscy — spełnili zadania sobie powierzone bardzo starannie, a nadto, z przyjemnością notujemy tu także, że p. Zapałowicz, z trudnej roli św. Cyryla wywiązał się umiejętnie i z szlachetną prostotą.

Co do śpiewów w dramacie, nieznanego nam kompozytora — afisz go bowiem nie wymienia — zaznaczymy, że szkoda, iż twórca ich nie postarał się zabarwić je pewną charakterystyką archeologiczną, do czego posłużyć mu mogły starodawne pieśni kościelne, przechowujące prawdopodobnie koloryt najwięcej zbliżony do odległej przeszłości.

Równocześnie z nowym utworem dramatycznym, poznała publiczność krakowska i *nową* swoją *cywilną orkiestrę.* Zaprezentowała się ona bardzo przyzwoicie, dając gwarancyę, że stać się może *doskonałą kapelą,* kierowaną przez intelligentnego dyrygenta. Dziś radzićbyśmy mogli tylko, aby wzmocniła trochę instrumenta smyczkowe i... zachęcić ogół nasz, aby popierał ją życzliwie i gorąco, zamawiając na wszystkie bale i uroczystości, jakie Kraków wydać i urządzić zamierza. A ponieważ jednych i drugich... jak sądzimy... będzie *bez liku,* organizatorowie zatem orkiestry, nie mają się czego obawiać. Dziecię ich adoptowało miasto jaką *nową prawdę* naszego budzącego się życia, na sobotniem przedstawieniu... *Starej baśni.*

Orgon.

KRONIKA.

Kraków d. 2 Października.

Kuryerek krakowski. Cały dzień wczorajszy cieszyliśmy się *jako taką* — jak na jesienne czasy — pogodą. To też przechadzki odżyły, a z powodu procesyi w mieście ruch był niemały. Liczni widzowie zwiedzali wystawę Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, dokąd pociągały różne nowe obrazy napływające dość obficie zewsząd. Dopiero po dziesiątej wieczorem lunął deszcz rzęsisty i ochłodził mocno powietrze.

W tym tygodniu rozpocząć się ma restauracya *wieży ratuszowej* na Rynku. Dowiadujemy się, że zdjęte w swoim czasie z tego zabytku przeszłości: orzeł i pogoń, nie dadzą się żadną miarą odnowić, w skutek czego złożone będą do muzeum archeologicznego i zostaną zastąpione przez inne ale zupełnie podobne do dawnych. Z naszej strony uczynilibyśmy tu uwagę, a zarazem prośbę do reprezentacyi miasta, ażeby sprawa umieszczenia tych godeł narodowych na wieży ratuszowej, nie uległa zwłoce a może i zapomnieniu, lecz aby równocześnie z restauracyą wieży załatwioną została.

Przedsiębiorstwo tramwajów zamierza — w ulicy Grodzkiej przed kościołem Wszystkich Świętych — położyć podwójne szyny, ażeby tym sposobem umożliwić mijanie się i ruch omnibusów, regularnie co *siedm minut.* Prośba dotycząca tej kwestyi, już podobno do władzy miejskiej wniesioną została i nie powinna zdaniem naszem trafić na żadne przeszkody. Przeszkodę jednak w urządzeniu tem, chciała podobno stawić władza wojskowa, wzbraniając położenia podwójnych relsów przed budynkiem, gdzie mieści się komenda wojskowa. Wystąpienie to jednak zdaje nam się za późnem, gdyż magistrat przed rozpoczęciem budowy wezwał wszystkich interesowanych, a między niemi i komendę wojskową, tudzież zastępcę inżynieryi, ażeby możliwe swe zarzuty przed wysłaną w tym celu komisyą uczynili. Zarzutów nie stawiano żadnych. Cóż więc znaczy obecna opozycya władzy wojskowej? Sądzimy, że magistrat kładąc dobro publiczne na pierwszem miejscu, powinien ją odrzucić jako spóźnioną.

Dr. Chałubiński, gościł wczoraj w Krakowie. Do porady konsultacyjnej tego znakomitego lekarza uciekali się niektórzy chorzy, jego dawniejsi pacyenci.

Oglądaliśmy w tych dniach w pracowni p. *Aleksandra Mroczkowskiego,* bardzo dużą i ładną pracę tego młodego i utalentowanego malarza. Przedstawia ona — na znacznej wielkości płótnie — park pełen słońca i słonecznych promieni, całemi snopami przeciskających się przez gęstwinę drzew i padających na szeroką ścieżkę ciemnej alei lipowej. Swawolna dziewczyna wiejska potrąciła ogrodniczka niosącego warzywo, a patrząc się na rozsypany po ziemi zbiór jarzyn i kłopot biedaka, śmieje się z niego do rozpuku. Całość niezmiernie sympatyczna i interesująca, pełna werwy prawdy i szeroko a wiernie odtworzonej natury. Partye bliższych i dalszych drzew namalowane silnie i efektownie, bez zbytecznego, przesadnego wykończenia. Obraz dyszy życiem i pięknem. Notujemy tu pobieżnie wrażenia nasze, spodziewamy się bowiem, że wystawiony w sali Tow. przyjaciół sztuk pięknych, zwróci najniezawodniej uwagę naszego sprawozdawcy artystycznego, który dłużej i szczegółowiej opisze go czytelnikom „Gazety Krakowskiej“.

Na wczorajszem i sobotniem przedstawieniu „Starej Baśni“ poczciwe woły *Piasta,* wywołały niemałe wrażenie. Wszyscy podziwiali ich poważne zachowanie się, pełne godności legendowej. Otóż — o ile wiemy — sprowadzić je było potrzeba z dość daleka, okoliczni bowiem włościanie krakowscy orzą końmi. Para, która w ostatnim obrazie dramatu, przedstawiała się tak efektownie, pochodzi z majętności hr. Badeniego i otrzymuje florena *strawnego* dziennie. Ale... ileż przyczyniała się do powodzenia!... i wczoraj bowiem teatr dał niemal *maximum* dochodu. Pomyślnie zatem rozpoczyna się sezon; oby repertuar uczciwy i dobry, zapewnił mu i nadal stałą pomyślność.

Proszeni jesteśmy listownie przez p. Arwina, artystę dramatycznego teatru krakowskiego, o zanotowanie, że krytyka gry jego w komedyi „Akrobata“, pomieszczona w jednem z pism humorystycznych, nie może go dotyczeć, w przedstawieniu bowiem wspomnianej sztuki nie brał udziału.

Kuryerek lwowski *(1 października).* Z dniem dzisiejszym dopiero oficyalnie, a już od dni kilku półurzędownie zakończyło się we Lwowie półrocze letnie, gdyż teatr letni, — a właściwie pocyrkowa buda, w obec której krakowska scena pod Wilkiem jest pałacem, — został zamknięty i rozpoczęły się przedstawienia w stałym gmachu teatralnym hr. Skarbka. Na pierwsze przedstawienie wybrano *Straszny Dwór,* nie należy jednak ztąd wnosić aby i sam gmach był „strasznym dworem“, gdyż po dokonanych w ciągu lata przeróbkach, sala teatralna lwowska zajmuje niezaprzeczenie jedno z pierwszych miejsc w rzę-

dzie teatrów przedlitawskich pod względem bezpieczeństwa i łatwości opróżnienia sali na przypadek pożaru, lub groźniejszego jeszcze czasem niż sam pożar popłochu. „Strasznym dworem“, pod względem bezpieczeństwa był teatr letni, o którym powiedzieć się to godzi dzisiaj, gdy zasnął snem zimowym na całe półrocze. Jaka katastrofa mogłaby tam mieć miejsce w razie gdyby tłumniej zgromadzona publiczność gromadnie i bez ładu rzuciła się do wyjść i gdyby się pod jej naciskiem łamać zaczęły ławki, poręcze, schody, a nawet ściany tej szopy jarmarcznej, która nawet w drugorzędnem mieście dłużej jak przez czas jarmarku nie powinna być cierpianą, tego niepodobna *a priori* przewidzieć i opisywać, szczęście jednakże nasze, żeśmy nie mieli dotychczas okazyi sprawdzić tej hypotezy w rzeczywistym, nieszczęśliwym wypadku.

Kamerdyner ks. metropolity Sembratowicza *pan* Soroka, o którego niedawnem odwiezieniu do... szpitala donosiliśmy, został już wypuszczony z tego przytułku albowiem okazał się... nieuleczalnym. Ks. metropolita, który widocznie jest abonentem nowego przekładu *Nędzników*, wychodzącego zeszytami nakładem księgarni Polskiej, wystawił *panu* Soroce świadectwo nieuleczalności w taki sam sposób, jak świątobliwy biskup w romansie Wiktora Hugo Janowi Voljean. Obyż to wyszło obdarowanemu na tak zbawienny pożytek, jak bohaterowi francuskiego pisarza....

Co się tyczy Mikołaja Barana, bohatera przeszło niedzielnej awantury, o której w swoim czasie donosiliśmy, krążą tu o nim dwie wersye, zaczerpnięte z dwóch — równie nieposzlakowanej wiarogodności—źródeł. „Gazeta narodowa“ twierdzi, że był on czeladnikiem rzeźnickim i już umarł w szpitalu powszechnym, zaś „Dziennik Polski“ zapewnia, że jest czeladnikiem bednarskim i siedzi w więzieniu śledczem zupełnie zdrów. Nie mając prawa powątpiewać o prawdomówstwie dwóch tak poważnych organów, zmuszony jestem przypuszczać, iż rzeczony Mikołaj Baran jest rzeźnikiem ale w dni postne trudni się bednarstwem, jak murarze w zimie froterką i że o tyle tylko umarł o ile jest w szpitalu, o ile zaś siedzi w kozie, cieszy się formalnem zdrowiem. Zapewniają, że gdy sprawa jego się skończy zostanie zaangażowany do budy na Janowskie, na gościnne występy obok koguta o czterech i kozła o trzech nogach, jako Baran pół-umarły pół-żywy, który jednym rogiem szlachtuje bydło a drugim pobija beczki.

Ojcowie Zakonu św. Bazylego W., którzy w swoim czasie podpisali byli protest przeciw *breve* Ojca św. *Singulare praesidium*, odwołali protest ten w osobnem piśmie, wystosowanem do Stolicy Apostolskiej, oświadczając uległość Papieżowi i posłuszeństwo jego rozporządzeniom, normującym reformę zakonu.

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem w d. 1-go października minął *trzynasty* rok rysunków, a *piętnasty* rok wykładów popularnych dla kobiet. W bieżącym kwartale w pojedynczych oddziałach rysunkowych, udzielać będą: w 1-ym oddziale olejnego malarstwa i rysunków z gipsu, martwej i żywej natury p. *Hipolit Lipiński*, który prowadzi także oddział kompozycyjny; w 2-m rysunków z wzoru i gipsów udziela p. *J. Siedlecki*; w 3-m z wzorów i gipsów p. *Leona Bierkowska*; w 4-m krajobrazów udzielają w zimowych miesiącach kierujący oddziałami 1-m, 2-m i 3-m, w letnich zaś (rysunków z natury) czwarty oddział istnieje samodzielnie: — w 5-m (oddział rysunków niedzielnych) udziela lekcyi p. *Karolina Bierkowska*. Rysunku geometrycznego poprzedzonego nauką geometryi i zastosowania tegoż do przemysłu, ornamentyki i życia codziennego, udziela adjunkt obserw. astronomicznego Dr. *Daniel Wierzbicki*. W szkole rzeźbiarstwa udziela modelowania w glinie p. *Stanisław Lipiński*. Drzeworytnictwa udziela p. *Ksawera Chlebowska*. Wykłady anatomii artystycznej, perspektywy, historyi sztuki (dział 3-ci malarstwo), techniki i historyi wyrobów artystycznych rozpoczną się w ciągu miesiąca. Wykłady na innych wydziałach, rozpoczną się jak za zwyczaj w pierwszych dniach listopada.

Komitet towarzystwa opieki Weteranów z r. 1831 otrzymał następujące składki na weteranów z r. 1831 od 15 września do 1 października. P.P. Marszałkowa Rutkowska 1 złr.; Henryk Dolański rocznie 5 złr.; Stanisław Dolański rocznie 5 złr.; Zygmunt Kępiński 2 złr.; Teofil Wasilewski rocznie 10 złr.; Dr. Jordan 5 złr.; Józef Głębocki 6 złr.

Ogólny przychód od 1-go marca do 30-go września wynosi 5056 złr. 30. ct. Ogólny wydatek od 1-go marca do 30-go września 1882 wynosi 3325 złr. 79 c. *K. Horoch*, przewodniczący.

Stacya telegrafu w Krynicy, Rabce i Żegestowie, otwarte podczas sezonu kąpielowego zostały dnia dzisiejszego zamknięte.

Panna Jadwiga Platerówna, córka Stanisława hr. Zyberg-Platera utonęła w Wenecyi, kąpiąc się nad brzegiem Lido. Młoda osoba o której tragicznym zgonie „Czas“ zamieścił wiadomość, zaręczona była z Władysławem hr. Wielopolskim, synem Józefa hr. Wielopolskiego.

Z Paryża nam donoszą o zawrzeć się mającym związku małżeńskim księżniczki *Katarzyny Poniatowskiej*, córki księcia Stanisława Poniatowskiego i żony jego księżnej Ludwiki z p. *Albertem Mortureux*, byłym sekretarzem jednej z zagranicznych ambasad Francyi, synem — z pierwszego małżeństwa—hrabiny de Brou.

Książe Arisugawa zwiedzał w Warszawie pałac i park łazienkowski, tak zwaną „pomarańczarnię“, ratusz i zamek. Niepogoda nie dozwoliła mu na dłuższe wycieczki. Mieszkał w pałacu belwederskim a w piątek opuścił Warszawę. Wieści z Warszawy nachodzące donoszą, że książe japoński jest wielkim znawcą kuchni europejskiej a szampana pod stół nie wylewa.

Teatr polski w Petersburgu pod dyrekcyą pp. Wesołowskiego i Texla rozpoczął wczoraj przedstawienia „Ślubami panieńskiemi“ Fredry.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Fundamenta Franciszka, Michalskiego Stanisława, Sporysza Stanisława, nałogowych złodziei kieszonkowych, za kradzieże kieszonkowe podczas procesyi. Fradere Romana, Cieszyńskiego Władysława i Gondorkową Agnieszkę, jako podejrzanych złodziei. Pieścińskiego Ignacego, Fundamenta Jędrzeja, za zamiar kradzieży. Majdę Michała, poszukiwanego za kradzież. Kalinowskiego Józefa, za nieusprawiedliwione posiadanie sześciu chustek do nosa. Kołasińskiego Leopolda, za nieostrożne obchodzenie się z bronią. Podgórnika Grzegorza, za kradzież pugilaresu z pieniądzmi. — Dwanaście osób za pijaństwo, piętnaście za włóczęgostwo, cztery za żebranie.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Kandyda B. M. i Lukrecyi.* We Środę: *św. Franciszka Serafickiego, Patryarchy 3-ech Zakonów.*

SEJM.

Lwów 30 września.

(Piętnaste posiedzenie).

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 min. 35 przed południem. Na posiedzeniu obecnym był minister Ziemiałkowski

Komisya górnicza ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Górajskiego, zastępcą p. Józefa Jasińskiego, sekretarzem p. Fedorowicza.

Podczas odczytania licznego spisu nowowniesionych petycyj, poseł Zucker prosi, aby petycya miasta Brodów o pożyczkę 200.000 złr. odesłaną została do Wydziału krajowego jako komisyi, co uchwalono.

Z powodu petycyi, żądającej zmiany dyrekcyi teatru lwowskiego, podpisanej przez wielu obywateli lwowskich, a na pierwszem miejscu przez pp. Emanuela Dunina hr. Borkowskiego i Dra Pawła Dąbrowskiego, poseł Dr. Goldmann zabiera głos i ze względu na ważność sprawy teatru we Lwowie, która nie jest sprawą lokalną, lecz krajową, czego dowodzą udzielane przez kraj subwencye, prosi, ażeby petycya ta odczytaną została w całości — co też uczyniono.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie funduszów szpitali krakowskich, odesłano do komisyi administracyjnej.

Obszerne sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1881 odczytane zostało przez sprawozdawcę posła Chrzanowskiego. Ze sprawozdania tego wynika, że fundusz indemnizacyjny Galicyi wschodniej posiada własnego majątku 1,159.292 złr. 59 ct., aktywa jego wynoszą 2,391.325 złr., a passywa, które do roku 1898 muszą być spłacone, wynoszą 40,446.871 złr. 34 ct. Fundusz indemnizacyjny Galicyi zachodniej posiada własnego majątku 682.965 złr. 32 ct., aktywa jego wynoszą 1,130.885 złr. 89 ct., pasywa zaś 23,460.638 złr. 63 ct. Passywa obu funduszów, które mają być w terminie amortyzacyjnym umorzone, przedstawiają jeszcze kwotę 63,907.509 złr. 97 ct. Dotacyj rządowych, których suma nie jest tu liczoną, sejm nigdy nie uznawał za zwrotne i nie uznaje. Fundusz indemnizacyjny W. ks. Krakowskiego wynosi w aktywach 211.535, w passywach nie 2,054.337 złr.

Ponieważ komisya, podobnie jak w latach ubiegłych, nie załatwia stanowczo rachunków tych, rząd bowiem za cały czas przed rokiem 1871 nie złożył sejmowi rachunku, przeto uchwalono bez dyskusyi zwykłą rezolucyę:

„Sejm wstrzymuje się od stanowczego załatwienia przedstawionego przez rząd zamknięcia rachunków za rok 1881 i przyjmuje je tylko do wiadomości z zastrzeżeniami, uchwalonemi na poprzednich sesyach“.

Na wniosek posła Koziebrodzkiego z komisyi administracyjnej uchwalono:

„Sejm upoważnia Wydział do obsadzenia „posady prymaryusza dla oddziału chirur-„gicznego przy krajowym szpitalu we Lwowie „z tem zastrzeżeniem, że pierwsza opróżniona „posada prymaryusza chorób wewnętrznych „przy tymże szpitalu nie będzie obsadzoną“.

Poseł Badeni, jako referent Wydziału krajowego, referował 20 sztuk koncesyj na pobór myt. Uchwalono je bez dyskusyi w 2 i 3 czytaniu.

Na tem też został porządek dzienny wyczerpany. Odczytano jeszcze wniosek nowy posła Merunowicza z wezwaniem rządu o zarządzenie ściślejszej kontroli nad drobiazgową sprzedażą soli.

Koniec posiedzenia o godzinie $1^1/_2$.

Następne posiedzenie w poniedziałek a porządek dzienny następujący: 1) Pierwsze czytanie wniosku p. Zamoyskiego o ochronie lasów; 2) sprawozdanie komisyi administracyjnej o odstąpienie części placu „Castrum“ gminie lwowskiej; 3) sprawozdanie komisyi podatkowej o rewizyi katastru domowo-klasowego; 4) sprawozdanie o petycyach.

Komisya sejmowa kultury załatwiła wczoraj wnioski posłów Chrzanowskiego i Stadnickiego co do regulacyi rzek — nie łącząc ich ze sobą, lecz przeciwnie rozdzielając. Wniosek posła Stadnickiego ogranicza się więc do regulacyi rzek w wyższym biegu i ingerencyi Wydziału. Wniosek posła Chrzanowskiego, z którego opuszczono dwa przedostatnie punkta zostaje generalnym.

Lwów 2 października. (Telegram sprawozdawcy „Gazety Krakowskiej“). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie wniosku posła Zamoyskiego o ochronie lasów. Wniosek ten odesłano do komisyi kultury krajowej.

Sprawozdawca komisyi podatkowej w przedmiocie wniosku o wyłączenie wolnych części domów od podatku domowego, wnosi rezolucyę wyłączającą komory od podatku. — Komisarz rządowy wyjaśnia przytem, że rząd z własnej inicyatywy jeszcze w maju b. r. zarządził to wyłączenie (brawo). Poseł Abrahamowicz wnosi z tego powodu odroczenie uchwały — co przyjęto.

Następują sprawozdania komisyi petycyjnej. Wszystkie wnioski tej komisyi przyjęto, wyjąwszy pożyczki na wodociągi dla Kańczugi, którą na wniosek p. Krukowieckiego odrzucono.

W dalszym ciągu obrad komisya podatkowa ze względu na oświadczenie komisarza, cofa swój wniosek, prosząc sejmu o przyjęcie jej sprawozdania i odpowiedzi rządu do wiadomości — co uchwalono.

Poseł Milieski interpeluje komisarza rządowego o pomnożenie posterunków żandarmskich w Krakowskiem, z powodu budowy fortyfikacyj. W końcu odczytano samoistny wniosek posła Bielińskiego, o zapewnienie pożyczkom zaciągniętym dla konwersyi tego pierwszeństwa hipotecznego, jakie miały pożyczki skonwertowane.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się jutro z powodu, że komisye nie dostarczyły materyałów.

Przegląd polityczny.

Z Wiednia rozchodzą się wiecznie uspokojenia polityczne, zwłaszcza też gdy chodzi o Rosyę. W sprawie ramienia Kilia, tak brzmi półurzędowa wiadomość wiedeńska:

„W maju tego roku *komisya Dunajowa* zarządziła sondowania i pomiary ramienia Kilia przez swoich inżynierów i na koszta tego przedsięwzięcia 3000 franków wyznaczyła. Inżynierowie komisyi zaczęli już roboty potrzebne, konieczne narady i przygotowania skończyli i plany wygotowali — gdy przed kilku tygodniami oświadczył rosyjski konsul generalny, że Rosya jako państwo nadbrzeżne chce również wziąść udział w robotach i podał wezwanie do członków komisyi egzekucyjnej, by polecili inżynierom komisyi, by przypuścili ich do obejrzenia planów i robót już zaczętych. Członkowie komitetu zwlekali i wahali się wezwaniu temu zaraz zadość uczynić oświadczając, że muszą zasięgnąć opinii nieobecnych członków w tej kwestyi. Komitet w Galacie przebywający nie zamyślał nigdy przeciwko temu protestować a sprawa ta załatwi się za obopólną zgodą na zebraniu plenarnem komitetu.“

„N. fr. Presse“ wracając do osławionej rozmowy Bismarcka z obywatelem polskim i do poznańskiego „walnego wniosku“ pisze artykuł pod nazwą „Die polnische Frage“ a pisze po swojemu bredząc i rzucając na nas kalumnie. Powszedni to chleb liberalno-żydowskiego organu — jeden tylko ustęp w tej wycieczce zwrócić może uwagę, gdzie „Presse“ utrzymuje, że tak niemiecki jak i moskiewski rząd nieścierpią wzmagania się żywiołu narodowego polaków w Galicyi, bo może on stać się im niebezpiecznym. Co do rządu niemieckiego, to ten już nieraz odepchnął z pogardą usługi „N. fr. Presse“ i jej kokietowanie do Niemiec — co się zaś tyczy Rosyi, to dywagacye „Pressy“ są wprawdzie ulubioną melodyą pewnych sfer rządowych w Wiedniu a i u nas w kraju względy na Rosyę przeważają w jego zarządzie, ale głos „N. fr. Presse“ w zbyt wielkiej zostaje dysharmonii z rzeczywistym stanem rzeczy i położeniem monarchii, iżby mu można jakąkolwiek przypisywać wagę.

„Gazeta Lwowska“ donosi: W skutek przedstawienia prezydyum c. k. Namiestnictwa zezwolił cesarz najwyższem postanowieniem z 18 b. m., aby z funduszów państwowych użytą została kwotą 10,000 zł., na bezprocentowe zaliczki dla gmin kraju naszego, dotkniętych w ciągu lata słotą i wylewami. Także członkom gminy, potrzebującym pomocy, udzielane będą zaliczki za poręką gminy.

„Dziennik Polski“ donosi, że dnia 27 i 28 b. m. obradowała w namiestnictwie komisya pod przewodnictwem radcy p. Lachowskiego w celu ułożenia stacyj na kolei transwersalnej. W skład komisyi wchodzą: ze strony rządu: radca nam. p. Lachowski; ze strony Wydziału krajowego: hr. Władysław Badeni; jako delegat lwowskiej Izby handlowej: radca rządowy p. Bodyński; ze strony krakowskiej Izby handlowej: p. Feliks Lord; dalej ze strony urzędu górniczego starszy komisarz Henryk Walter; ze strony dyrekcyi budowy kolei państwowych: starszy inżynier p. Jęczmieniowski. Dotychczas ustanowiono tylko stacye na linii Żywiec-Nowy-Sącz, a mianowicie wybrano na ten cel następujące miejscowości: Żywiec, Friedrichshütte, Leśna, Huczyska, Lachowice, Sucha, Maków, Osielec, Jordanów, Skomielna, Zaryta-Rabka, Mszana dolna, Dobra, Tymbark, Limanowa, Pisarzowa, Mieńczyce, Marcinkowice, Nowy-Sącz. Bardzo żywa dyskusya wywiązała się co do stacyi w Rabce, gdzie kwitnie przemysł drzewny i znajdują się zdrojowiska lecznicze; dalej co do kwestyi, czyli dworzec ma być w Mszanie górnej czy dolnej. Dalej postawił hr. Badeni na podstawie petycyi mieszkańców Friedrichshütte prośbę o spolszczenie nazwy tej miejscowości. Wszystkie te trzy kwestye nie rozstrzygnięto jeszcze, a co do Friedrichshütte odezwały się głosy, aby raczej nie ustanawiać tam stacyi, aniżeli dopuścić do tego, by w spisie stacyj na kolej galicyjskiej figurowała nazwa niemiecka, w okresie germanizacyi narzucona. Posiedzenia potrwają jeszcze przez 3 dni.

„Kreutz Ztg.“ i „Post“ w znaczący sposób odzywają się o Francyi i sprawie egypskiej. Pierwszy organ mówi, że Francya nie może długo ze spokojem patrzeć na wyłączne panowanie anglików w Egypcie, jeżeli odwet na Niemczech nie stanowi dla niej głównego celu; drugi organ ubolewa, że Francya dziś jeszcze tak jest opanowana myślą odwetu, iż dla niej poświęca stanowisko swoje nad morzem Śródziemnem.

Dzienniki angielskie i rosyjskie polemizują o Azyę środkową i Indye. „Morningpost“ wywodzi w artykule „droga do Indyi,“ że Rosya zamierza na nowo przez Merw dotrzeć do Afganistanu, by uskutecznić wymarzony w Rosyi od tak dawna plan i zadać Anglii cios śmiertelny najściem posiadłości brytańskich w Indyach. — „Journal de St. Petersbourg“ odpiera te — jak mówi — fantasmagorye polityczne, twierdząc, „iż Rosyi nie zależy nic na wyrwaniu Indyi ze szponów i pazurów lamparta W. Brytanii — bo to byłoby nieużytecznem barbarzyńskiem cofnięciem cywilizacyi w tył, bo to przeszkodziłoby tylko rozwojowi misyi podobnej, jaką Rosya w swych azyatyckich posiadłościach ma do spełnienia. By zresztą ten bój przedsięwziąć na życie i śmierć z jednym „z najpotężniejszych mocarstw świata“ rozciągającem się po wszystkich morzach i krajach ziemi, trzebaby olbrzymich ofiar i wysileń ze strony rosyjskiej. Myśl ta jest więc wymysłem bez iskry zdrowego sensu“. Nie wiemy czy te argumenta uspokoją anglików.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Zagrzeb 2 października. Katedra w Diakowarze została poświęcona. Arcybiskup Strossmayer, otrzymał telegramy z powinszowaniami od Cesarza i Papieża.

Praga 1 października. Wszyscy posłowie jednogłośnie postanowili przeznaczyć 5.000 złr. jako zasiłek dla dotkniętych powodzią w Tyrolu a 3.000 dla Karyntyi.

Na wniosek marszałka krajowego nastąpiło natychmiast pierwsze czytanie wniosku a proboszcz katedralny Wuerfl gorąco za nim przemawiał.

Linz 2 października. Akademia handlowa w obecności szefa sekcyi Fidlera, uroczyście została otworzoną.

Preszburg 2 października. Ani onegdaj ani wczoraj nie było żadnych niepokoji — minister spraw wewnętrznych, wystosował surowe polecenia do władz miejskich, by wsparły wysłanego komisarza rządowego w jego działaniach.

Londyn 1 października. Poseł hr. Münster zaraz po przybyciu pojechał do lord Granville do zamku Walmer.

Kair 1 października. Bakera paszę zaraz po przybyciu przyjmował khedyw. Generał Adye wraca do Anglii, by swemi wskazówkami wspomódz rząd przy szczegółowych obradach nad okupacyą Egyptu.

Kairo 2 października. Aresztowano 8 osób, usiłujących rozszerzyć ogień podczas pożaru kolejowego dworca — wieść niesie, że w wiązkach siana na stacyi złożonych, znaleziono dynamit. Rewia w obliczu khedywa trwała dwie godziny i świetnie się odbyła mimo niepogody — krajowcy z wielką uwagą w niezliczonych tłumach, przypatrywali się ewolucyom.

Kursa telegraficzne zd. 2 Października 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·75. Renta srebrna 77·35. Renta złota 95·35. Renta złota węgierska 119·30. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 824·—. Akcye kredyt. 318·—. Londyn 119·10 Napoleony 9·43½. Lombardy 143·90. Losy z roku 1864 169·75. Akcye kolei Karola Ludw. 318·75. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·—. Akcye Anglo-Banku 127·50. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 117·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 216.50. 6% Listy zast. hipoteczne 101·90. Marki 58·25. Ruble 117·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·85.

Berlin, d. 30 z. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·40. Krótki Wiedeń 171·65. Krótka Warszawa 202·40. Banknoty ross. 202·65. 5% Listy Zast. Pol. 62·30. 4% Listy Likwid. 54·70. Akcye Kol. Kar. Ludw. 137·—. Akcye kredyt. 545·—.

Usposobienie giełdy: trwałe.

L. 28524. 865 1

Ogłoszenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży tegorocznego zbioru owocu z drzew kasztanowych miejskich, tak na plantacyach, jako i na innych miejscach rosnących, odbędzie się w **dniu 10 października 1882 r.** w gmachu Magistratu w Wydziale I. o godzinie 12 w południe publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cenę w kwocie 50 złr.

Wadyum wynosi 10 złr.

Zgłoszenia piśmienne przyjmowane będą do godziny 12 w południe w dniu licytacyi.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Wydziale I. w godzinach urzędowych.

Kraków d. 27 Września 1882.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 3 Października.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 —	118 50
Marki niem. za 100 marek	57 50	58 55
Franki za 100 fr.	46 50	47 50
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	99 25	101 25
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 —	100 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318 —	321 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 30 Września.

		płacą	żądają
Obligi długu państwa.			
4·2 % Renta pap. 100 złr.		76 75	76 90
4·2 % „ srebrna 100 złr.		77 30	77 45
4% „ złota 100 złr.		95 45	95 65
5% „ pap. 100 złr.		92 85	93 —
4% „ złota węgierska 100 złr.		87 70	87 85
5% „ papierowa 100 złr.		87 —	87 15
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.		94 75	98 —
Akcye bankowe.			
Anglo-austr.	120 złr.	127 75	128 —
Boden-Credit	200 „	229 —	231 —
Kredyt. dla h. i. p.	140 „	317 10	318 50
Kredyt. węg.	200 „	304 25	307 75
Niższo-Austr.	500 „	875 —	880 —
Hipoteczne galic.	200 „	— —	— —
Austro-węgierskie	500 „	825 —	827 —
Unionbank	100 „	124 25	124 50
Verkehrsbank	140 „	145 —	145 50
Bankverein	100 „	— —	— —
Länderbank	200 „	— —	— —
Akcye kolei.			
Albrechta	200 złr.	— —	— —
Alföldzkie	200 „	173 —	173 50
Elżbiety	210 „	311 50	212 —
Ferdynanda półn.	1000 „	28 02	28 07
Franc. Józefa	200 „	193 —	193 50
Morawsko-Szlaska	200 „	24 75	25 25
Lwowsko-Czerniow.	200 „	172 25	172 75
Aust. półn.-zachod.	200 „	214 25	114 75
Południowa	200 „	143 80	144 25
Tramwaj	200 „	230 —	230 25
Węg.-galic.	200 „	163 75	164 25
Węg. półn.-wschod.	200 „	163 50	164 —
Węg. zachod.	200 „	167 —	167 50
Listy zastawne.			
5% Bodencredit	100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat	100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie		100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.			
Albrechta	300 złr. sr. za 100	94 25	94 50
Alföldzkie	200 „ „	96 70	97 —
Gratzkoflach.	150 „ „	— —	— —
Elżbiety	— „ „	98 50	98 75
„ 1870	200 „ „	99 75	100 25
„ 1872	200 „ „	100 50	100 80
„ 1873	200 „ „	101 75	102 25
Ferd. półn.	„	106 25	107 —
„ 1872	300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876	100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881	300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865	300 „ „	94 50	95 —
„ 1867	300 „ „	101 25	101 50
„ 1868	300 „ „	98 50	99 —
„ 1872	300 „ „	95 —	96 50
Rudolfa	300 „ „	100 50	101 —
„ 1869	300 „ „	100 30	100 70
„ 1872	300 „ „	100 30	100 70
Siedmiogrodzkie	200 „ „	91 15	92 35

Papiery loteryjne.

		płacą	żądają
3% Bodencredit	100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie	100 „	109 60	109 90
3% Serbskie	100 fr.	34 50	35 —
3% Tureckie	400 „	28 —	28 50
5% Reg. Dunaju	100 złr.	115 25	115 75
4% Żeglugi Dunaju	100 „	109 —	110 —
4% Tryest	100 „	127 —	127 50
4% Tryest	50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy	250 „	120 50	121 —
4% 1860 Losy	500 „	130 50	131 —
„ „ „	100 „	134 50	135 —
Losy 1864	100 „	169 75	170 25
Węgierskie	100 „	117 —	117 50
M. Wiednia	100 „	125 75	126 50
Kredytowe	100 „	174 —	174 50
Klary	40 „	— —	41 —
M. Insbruku	20 „	23 50	24 —
Keglewicz	10 „	19 —	— —
M. Krakowa	20 „	20 75	21 25
M. Lublany	20 „	23 25	23 75
M. Budy	40 „	— —	39 25
Palfy	40 „	36 —	36 75
Rudolfa	10 „	19 25	20 25
Salm	40 „	51 75	52 25
M. Salzburgu	20 „	23 50	24 —
St. Genois	40 „	47 75	48 25
M. Stanisławowa	20 „	24 25	25 —
Waldstein	20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz	20 „	38 55	39 —
Losy użytkowe 3% Bodencredit	„	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.